TYGODNIK KATOLICKI.

1868. Grodzisk, 6 listopada. №. 45.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Poznania (Posen, Grand Duché de Posen). Redakcyja odbiera tylko frankowane korespondencyje. Rękopisy zwracają się tylko na wyraźne poprzednie żądania. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

O częstéj Komuniji.

(Ciąg dalszy.)

Piérwszy Wniosek: Twierdzenie, iż stan kupiecki i małżeński z częstą Komuniją się nie zgadza, nie jest ścisłe.

Dekret z 1679 zdaje się mówić przeciwko nam: „Et propterea quod ad *negotiatores ipsos* attinet, frequens ad sacram alimoniam percipiendam accessus confessariorum secreta cordium explorantium judicio est relinquendus, qui ex conscientiarum puritate ac frequentiae tractu et ad pietatem processu *laicis negotiatoribus* et *conjugatis*, quod prospicient eorum saluti profuturum, id illis praescribere debebunt. In *conjugatis* autem hoc amplius animadvertent, cum B. Apostolus nolit eos invicem fraudari, nisi forte ex consensu ad tempus, ut vacent orationi, eos serio admoneant, tanto magis ob ss. Eucharistiae reverentiam continentiae vacandum, puriorique mente ad coelestium epularum communionem esse conveniendum.“

Słowa Dekretu zwracają szczególnie uwagę spowiednika na małżonków i kupców. Lecz nie ma tam wyraźnego oświadczenia o niedozwalaniu częstéj Komuniji tym dwom stanom. Spowiednik ma baczyć tylko na to, co słuszna, aby nie udzielać lekkomyślnie dobrodziejstwa częstéj Komuniji małżonkom i kupcom. W rzeczy saméj jest małżeństwo i stan kupiecki bardzo często powodem do rozproszenia, które nie dozwala oddawać się świętym zajęciom: *Desiderium adhaerendi Deo ac reficiendi spiritum suum.* Jednakowoż to jest trudnym tylko, a nie niepodobnym. Są przecież osoby świeckie, w których troska o familiją i inne przeróżne zatrudnienia nie oziębiły gorliwości. Kardynał *Tolet* dzieli świeckich tego rodzaju na dwie klasy: jednym pozwala komunikować co tydzień, drugim tylko co dwa tygodnie. Pytamy się: dla czegożby nie miano utworzyć jeszcze trzeciéj klasy, któraby do częściejszéj Komuniji przypuszczaną być mogła? Cóż potrzeba do tego? Nic innego jedno pobożnego przygotowania. A czyż to nie należy do najpierwszych zasad, że najlepsze przygotowanie do Sakramentów polega na wypełnieniu z ścisłością i czystą intencyją obowiązków swego stanu? Ci małżonkowie i kupcy, którzy właściwe swemu stanowi zatrudnienie do Boga odnoszą, mogą niezawodnie być przypuszczani do częstéj Komuniji. Rygorysta *Concinna* sam to przyznaje. Mówi bowiem: „Nulla professio, nulla ars, conditio nulla, nullus status impedit, quominus Christiani valeant hoc augustissimum Sacramentum frequentare. Negotia, occupationes, ministeria honesta et humanae societati utilia, si ob finem rectum peragantur, et ad Dei gloriam ordinentur, locum *meditationis et praeparationis ad Eucharistiam obtinere possunt*..... Mercatores, judices et cujusque status homines, si suae vocationis munera *exequantur; uxorati si caste, sobrie, sancteque matrimonium exerceant, procreandae sobolis gratia* filios imbuant in lege sancta, patienter molestias et onera gravissima sustineant, ut Deum glorificent, *se ad Sacramenta disponunt.* Non ergo magistratus officia, non familiae negotia, non artium exercitia impedimento sunt Eucharistiae frequentandae, dummodo animo recto, justo et honesto, haec omnia peragantur. (De Euchar. diss. de frequ. commun. § VI.)

Cóż nad te słowa jaśniejsze? Niech je spowiednicy dobrze rozwarzą, a ileżby to dobrego w łonie familiji wywołał zwyczaj częstego komunikowania pojedyńczych jéj członków!

Drugi Wniosek: Reguły, jakie niektórzy nowsi moraliści przepisują, są po większéj części przesadzone i niedokładne.

Aby nas nie posądzono o zbyt wolne zdanie uprzedzamy, że nikt zapewne więcéj od nas nie poważa sobie mistrzów nauki i wyrocznie szkoły. Lecz czyliż na ślepo każde ich orzeczenie przyjąć mamy, dopóki jedyna, nieomylna na świecie powaga, Kościół św. nie udzieli im swéj najwyższéj sankcyji?

Niepodobna zaś udowodnić, aby Kościół św. miał zatwierdzić owe reguły, owszem bardzo łatwo można pokazać, że im się sprzeciwiał. Kościół św. bardzo rozważnie sobie postąpił, nie przepisując spowiednikom żadnéj w tym względzie reguły. Katechizm Soboru Trydenckiego, rzymski rytuał i dekret z r. 1679 żadnego w téj sprawie nie wyrzeka słowa. Czemuż? Tłomaczy katechizm, że niepodobna tu postawić stałéj reguły: Utrum autem singulis mensibus vel hebdomadis, vel diebus, id magis expediat, *certa omnibus regula praescribi non potest.*

Sprawa z częstą Komuniją św. ma się zupełnie jak z wiekiem, w którym dzieci do Stołu Pańskiego przypuszczone być mogą. Katechizm Rzymski pozostawia to rozstrzygnięciu rodziców i spowiednika: Oto jego słowa: „Qua vero aetate pueris sacra mysteria danda sint, nemo melius constituere poterit quam pater et sacerdos, cui illi confitentur peccata; ad illos enim pertinet explorare, et a pueris percunctari, an hujus admirabilis Sacramenti cognitionem aliquam acceperint, et gustum habeant.“ (De Euchar. c. 2 n. 68.)

Z drugiéj strony zakazuje dekret z r. 1679 Biskupom wydawać jakiekolwiek rozporządzenie względem częstéj Komuniji. Jeden tylko spowiednik ma

moc rozstrzygania. Stąd widać, że Kościół niechętnie patrzy na wszelkie reguły, jeżeli sam nie odważa się ich stawiać.

I mybyśmy życzyli sobie, mimo szacunku, jaki mamy dla większéj części tych teologów, którzy o częstéj Komuniji pisali, aby się byli powstrzymali od stawiania pewnych reguł, na które tak wielką kładą wagę.

Wstrzemięźliwość, jaką w tym względzie widzimy w *Lacroix*, cenimy wysoko. Przytoczywszy bowiem dekret Inocentego XI., dodaje on, aby myśl tego dekretu dobrze wytłomaczyć: „Idem dudum expresserat Innocentius III.: dixerit aliquis, quotidie communicandum non esse, *dixerit quisquam communicandum esse quotidie;* subjungit ipse mentem suam et ait: *Faciat unusquisque quod pie crediderit faciendum.*“ Trzeba jednakowoż zważać także na pozwolenie spowiednika, jakiego żąda dekret z 1679. Lacroix mówi daléj: Mogą spowiednicy osobom pobożnym, które prowadzą, naznaczyć dnie Komuniji; lecz tym, którzy o częściejszą lub nawet o codzienną Komuniją proszą, odmawiać nie mogą, jeżeli je za godne tego uważają. Jeżeli takie osoby pytają się: jak często komunikować mogą, nie wolno zaprzeczać im prawa codziennéj Komuniji, jeżeli są godne. Jeżeli zaś nie są usposobione do tak częstéj Komuniji, jakby sobie życzyły, można milczeniem zbyć pytanie albo wyraźnie odmówić (potest dissimulari vel negari communio), gdyż Papież sądowi proboszcza lub spowiednika zostawia czy często, czy nie często dozwalać zechce. (Theol. moral. l. VI. p. 1 n. 654 etc.)

Lecz czyliżby to nie było dobrze, ażeby spowiednik sam o właściwościach i przymiotach przygotowania swego penitenta oświecił? Bez wątpienia! Jeżeli spowiednik przekona się ile możności, że w penitencie nie wzbudza pragnienia częstéj Komuniji żaden grzeszny powód, jeżeli oprócz tego nic nie widzi, coby mogło dać przyczynę zgorszenia komukolwiek, czyliż tam nie jest przygotowanie godne tego Sakramentu, *desiderium adhaerendi Deo et reficiendi spiritum suum?* Jeżeli zaś spowiednik nie zdołał jeszcze znaleść tego usposobienia w penitencie, lub wątpi o jego godności, niech wystawi go na próbę. Ostatecznie jednak nie wyświeciwszy sobie téj wątpliwości po pewnym czasie zwłoki, może rozstrzygnąć na korzyść penitenta, uwierzyć w jego szczérość i zadowolić jego pobożne życzenie. Posłuchajmy w tym względzie uczonego i pobożnego *Ludwika z Granady:*

„Gdyby w tym (częstym przyjmowaniu Eucharystyji) miała być jakakolwiek przesada, to z drugiéj strony jest tyle większych i niebezpieczniejszych chorób do ganienia, że nie potrzeba wszystkich sił i wszelkiéj nauki używać, aby się do téj jednéj materyji przywiązać, tym mniéj, że rozważywszy wszystko dobrze, pewna jest rzecz, *że świat więcéj ponosi szkody przez zaniedbanie tego Sakramentu, aniżeli przez zbyt częste przyjmowanie.* Aby się o tym przekonać, wystarcza zastanowić się nad różnicą, jaka zachodzi między czasem obecnym, w którym chrześcijanie z nazwiska raz do roku komunikują, a przeszłością, w któréj prawdziwi chrześcijanie codziennie komunikowali. Wielka ta różnica wprawi nas w podziwienie i pokaże nam jasno, który czas był lepszym. Ci, którzy w Kościele urzęda mają, są obowiązani dokładać więcéj staranności, aby ich poddani nie popadli w nędzę duchownego pożywienia i niebieskiego lékarstwa, aniżeli obawiać się mieli zbytku, gdyż ubóztwo w tym względzie jest bez porównania niebezpieczniejsze aniżeli obfitość; a jest tym większe, że o zbytku duchownego pokarmu nikt sądzić nie potrafi, jédno ze serca, którego nie zna każdy, i zuchwałością jest wielką wydawać sąd o sprawie, któréj gruntu się nie zna. (Memor. vitae christi. l. III. c. 10.)

Jeżeli spowiednik chce słuchać teologów, na których my się opieramy, powinien zważać na korzyść, jaką penitent odnosi z Komuniji; korzyścią tą jest niezawodnie postęp w cnocie. Jeżeli tedy prawdą jest, że bozka Eucharystyja widoczne ślady zostawia w duszy, która przez to goszczenie Jezusa bogatszą się staje w pobożność, zaparcie; to trzeba przyznać, że niekiedy Sakrament żadnego z tych skutków nie wywołuje, a przynajmniéj nie w taki sposób, aby ocenić je można. Czyż nie widzimy codziennie ludzi, którym pożywienie cielesne ani dużości większéj, ni téż wyższéj postawy nie daje; czyż dla tego jest zupełnie niepożyteczne? Wielu odnosi z tego Sakramentu tę korzyść, że nie tak łatwo powracają do dawnych grzéchów. Najdoświadczeńsi kierownicy dusz żadnego nie posiadają środka, któregoby roztropniéj i skuteczniéj używali, aby grzészników na dobréj drodze utrzymać, na którą weszli przez nawrócenie się do Boga, jak nakazać im w pewnym czasie Komuniją św. Stąd nauczyciele moralnéj postawili jako niewzruszoną zasadę, że wielu jest ludzi, którym częsta Komunija nietylko korzystna, lecz tak potrzebna jest, że do niéj pod grzéchem śmiertelnym są zobowiązani.

Ludwik z Granady tego samego naucza. Ta bozka tajemnica tak tajemniczo działa, że trudno tego dostrzedz; łaska bowiem działa zwykle, jak i przyroda, powoli, jak to się dzieje u roślin, których wzrost niedostrzeżony jest, który widzimy dopiero, jeżeli zupełnie wyrosły. Jednakowoż i to korzyścią jest nietylko, że się robi postępy, lecz nawet, że się nie cofa..... Stąd twierdzę, że chociaż nie dostrzegamy postępu przez częste Komunije, widzimy jednak, że przez jéj zaniedbanie cofa się człowiek, i to jest najlepszy dowód, że ona korzyść przynosi. (Memor. l. 3 c. 10.)

Daléj, jest pewną rzeczą, że częsta Komunija pewne dusze w szczególnych i krytycznych okolicznościach wzmacnia. *Collet* tak o tym mówi: Nie trzeba uważać Komuniją za bezowocną, która duszę ze wsząd uciskaną tak wzmacnia, że zawsze w każdym razie, a przynajmniéj w niebezpieczniejszym położeniu, nad swemi nieprzyjaciołmi tryjumfuje. Znamy penitentów, którzy jakkolwiek w wielu łatwiejszych rzeczach upadali, wzmocnieni przez częstą Komuniją św., spokojnie i stale nieprzyjaciołom swojim przebaczali ciężką krzywdę na sławie i majątku wyrządzoną, mimo wszelkiego oporu natury. (De Euchar. c. VII. concl. IV. regula 7.)

Dopóki nie znamy praw, podług których Bóg przez ten Sakrament św. owoce wywołuje, nie możemy administracyją tegoż Sakramentu urządzać podług postępu w cnocie, jaki z niego wypływa.

Wstrętna dla nas równie jest reguła tych, któ-

rzy radzą każdemu miesięczną Komuniją, tygodniową rzadko odmawiają, a codzienną tylko małéj liczbie uprzywilejowanych wiernych udzielają. *Clericati* mówi: „Nullus est cui *menstrua* communio consuli non possit; pauci quibus communis *hebdomadaria* sit prohibenda; paucissimi quibus *quotidiana* sit concedenda. (Decis. X. de Euch.) Tego samego zdania są *Lugo, Suarez, Gobat, Amort* i inni.

Jakżeż ta doktryna da się pogodzić z praktyką w piérwszych wiekach? Udowodniono dostatecznie, że nietylko w piérwszych chwilach Kościoła, lecz długo potym w następnych wiekach wszyscy wierni codziennie udział brali w Uczcie św. Nie przyjmowano zatym téj zasady *„Paucissimi quibus quotidiana sit concedenda.“* Jeżeli dzisiaj *Rzymski katechizm* poleca i przepisuje pasterzom, zachęcać wiernych do codziennéj Komuniji, dowodzi to, że Kościół równie jak przed tym i teraz myśli: „Quare parochi parati erunt *fideles* crebro adhortari, ut... ita etiam *quotidie* hoc Sacramento alendae et nutriendae animae curam non abjiciant.“ Przywołujcie lud do niebieskiéj Uczty co miesiąc i co tydzień, dobrze. Lecz dla czegoż w ten sposób szczodrobliwości Zbawiciela stawiać granice, tak skąpiąc z codzienną Komuniją? Zmuszeni jesteśmy powtórzyć słowa znakomitego kaznodzieji: „Wy słudzy Jezusa Chrystusa nie zapominajcie nigdy, że posłani jesteście, abyście zgromadzali wiernych koło jego Stołu, a nie aby ich powstrzymywać... Otwierajcie im drzwi godowéj sali, a przynajmniéj ich nie zamykajcie. Nie odmawiajcie dzieciom chleba, który je utrzymać ma, a bez którego zmarnieć muszą. Nie stawiajcie tak wysokiéj ceny, aby mieli za co kupić go sobie. Nie skąpcie z tym, gdyż Pan, który wam je powierzył, bardzo jest szczodry, a jeżeli mogę się tak wyrazić, nie troszcie się o sprawy Boże i jego cześć więcéj, niźli sam Bóg.“

A teraz powiedzmy sobie otwarcie: Czyż teologowie, którzy w dwóch wiekach dowolnie przymnażali reguł względem kierownictwa dusz, słuchali tego wezwania Zbawiciela? Sobór Trydencki, Rzymski katechizm i Dekret z r. 1679 powstrzymali się umyślnie z przepisywaniem reguł do częstéj Komuniji; Kościół pozostawił wyraźnie spowiednikowi szerokie pole na korzyść wiernych. Cóż się zyskało przez określenie regułami tego, co Kościół roztropności spowiedników pozostawił? Stół Pański opuszczony pozostał od niezliczenie wielu głodnych dusz, które niczego tak bardzo nie pragnęły, jak zasieść doń wśród ciężkich trudów żywota.

Nas opanowuje wielkie wzruszenie na widok tylu chorych, tylu potrzebujących i uciśnionych, którzy bezustannie wzdychają do Boga w Eucharystyji. Przybiegają do niego, nie pociągani żadnym ludzkim względem lub namiętnością grzeszną, lecz trawieni nadludzkim głodem. Cierpią głód chleba anielskiego. Tak szlachetne pragnienie jest niezmierną czcią dla Zbawcy świata i dla tego lękamy się popełnić zbrodnią, przez to, że wzbraniamy się otworzyć drzwi bozkiego tabernakulum.

Czytelnik zna teraz nasze zdanie. Słowo jeszcze dodać nam trzeba, aby zapobiedz jakiemukolwiek nieporozumieniu.

Chociaż bardzo jest pożądanym zaprowadzenie częstéj Komuniji wszędzie i we wszystkich stanach społeczeństwa, nie radzimy jednak gwałtownie i z pospiechem działać. Przeciwnie wiele roztropności i umiarkowania potrzeba. Zaprowadzając bowiem częstą Komuniją tam, gdzie wierni nie są na to przygotowani, łatwo można wywołać zgorszenie. Lud nie zawsze jest przygotowany do przyjmowania wzniosłych rzeczy. W praktyce zatym zastósować się należy do rad roztropnych, jakie w tym względzie spisał O. Krzysztof Madridius, jeden z pierwszych towarzyszy św. Ignacego, w dziełku pod tytułem: *De frequenti usu Eucharistiae.*

„Przyznać trzeba, że przy zaprowadzeniu częstéj Komuniji pomiędzy wiernym ludem baczyć należy pilnie na miejsce, czas i osoby, aby bez sporu i zgorszenia z jak największym pożytkiem i zbudowaniem zaprowadzoną i przyjętą być mogła. To nanawet twierdzimy, że lepiéj jest w okolicach niektórych, gdzie zwyczaj komunikowania nie istnieje, odłożyć go, aniżeli zaprowadzać gwałtownie ze zgorszeniem słabych; lecz kiedy tak przełożeni jak poddani o prawdzie i pożytku częstéj Komuniji przez kaznodziejów lub przez przykład pobożnych ludzi dostatecznie pouczeni z radością i pociechą duchową je przyjmią, inni także do przyjmowania tego Sakramentu powołani i prowadzeni być mogą.“ —

W końcu jeszcze trzeba nam wykazać zgodność téj nauki z nauką św. Ligorego, i zastanowić się nad wartością niektórych zarzutów.

(Dokończenie nastąpi.)

KORESPONDENCYJE.

(Fp.) **Rzym** *15 października.*

„W piętnastu dniach krzywoprzysięztwa, przeniewierstwa, zdrady nie może zginąć monarchija piętnastu wieków wsławiona tylą walk i zwycięztw, patryjotyzmu i wielkości:“ tak pisała królowa *Izabella* hiszpańska w odezwie do narodu swego, napisanéj już na ziemi francuzkiéj, gdzie schronienia szukać była przyniewolona przed nowym *pronunciamento,* przed nowym rokoszem pretoryjańskim jenerałów, którzy nie dla tego wypędzili swą monarchinią, że źle rządziła, lecz że nie chciała się już nimi posługiwać, żeby źle rządzić.

Daj Boże, iżby spełniły się te nadzieje, żeby „naród cały ocknął się rychło, choć na chwilę,“ ustępując piérwszemu zapędowi gwałtu, w spiskowców jarzmo podały się wsie i miasta; żeby ocknął i pokazał światu, iż zaćmienie rozumu i honoru w Hiszpaniji może być chyba przechodnie.

Daj Boże bo z téj nowéj rewolucyji niezawodnie ciężkie spadną klęski na kraj ten katolicki.

W królowéj *Izabelli* odezwie dobrze natura rewolucyji opisana tymi słowy: „Nasi ojcowie podjęli walkę długą i szczęśliwą za wiarę i niepodległość Hiszpaniji. Ażeby to, co było wielkiego i bohatyrskiego w zeszłych stuleciach związać z tym, co w naszych czasach jest zbawiennego i pożytecznego, pracowało obecne pokolenie bez ustanku. *Aż oto rewolucyja, śmiertelny wróg tradycyji i postępu legalnego walczy przeciw zasadom, które stanowią żywotnią siłę narodu hiszpańskiego i są jakby duszą jego. Wolność rewolucyjna, w całym swym obszarze nieograniczona, a w swych objawach wraża jedności katolickiéj, monarchiji i legalnemu wykonaniu władzy, zakłóca rodzinę, ni-*

weczy świętość, nietykalność domowego ogniska i zabija cnotę i patryjotyzm.“

Że wrażą religiji będzie rewolucyja hiszpańska, któżby inaczéj mógł sobie rokować, kiedy każda rewolucyja z istoty swéj jest zaprzysięgłym wrogiem wiary chrystusowéj i zbożnego porządku na świecie? Już organa tych, co się narzucili na sterników sprawy publicznéj, jak *Las Novados* organ *Prima*, piszą programata, żądające wolności nieograniczonéj, więc i wolności religijnéj; ale za podwaliny téj wolności kładą: *zniesienie zakonów, rozwiązanie towarzystw religijnych, złupienie seminaryjów, zmniejszenie liczby dyjecezyji, zniesienie kollegiat, opactw i prebend*, w czym wszystkim „gilotyna siostrą knuta Cara,“ w czym wszystkim anarchija liberałów podobniuteńka despotyzmowi samodzierców, w równy sposób wykonując osławioną zasadę „Wolny Kościół w wolnym państwie.“

Chociaż w Madrycie nie przyszło do krwawych scen, w prowincyjach strasznych dopuszczają się gwałtów rewolucyjoniści i prześladowanie religijne rozpoczęło się wypędzeniem OO. Jezujitów, rozporządzone już przez *junty w Barcelonie, Kadyksie, Maladze, Valladolid.* Oczywiście zakon ten pełen żywotności nie zamarł, nie przeżył się, jak sądzą niejedni, kiedy sekciarze tak go nienawidzą: bezsilnymi się gardzi, silnych nienawidzi! W Barcelonie spalono obraz Ojca św., co jest smutnym znakiem.

Co daléj nastąpi, czy zwycięży stronnictwo monarchiczne, czy republikanckie, trudno przewidzieć. Republikanie zdają się sobie nie ufać, uważają hiszpański naród za niedojrzały do ich obszernych zamiarów, zdaje się im trudno przeprowadzić jedność rewolucyjną, gdyż prowincyje baskijskie bronić będą swych przywilejów do upadłego, a na ich zgnębienie potrzebaby pracy lat wielu; daléj, co gorsza wszystek lud niechętny jest rewolucyjnéj wolności wyznań, gdyż nawykł on uważać tego za występnego, który nie należy do rzymsko-apostolsko-katolickiego Kościoła, którego zowie *hereje*, heretykiem co u niego w słowniku słów obelżywych jest najobelżywszym; zresztą wojna cywilna nieunikniona pomiędzy jenerałami w razie ogłoszenia Rrzeczypospolitéj, których ambicyją tylko monarchija może potłumić.

Utworzony tedy rząd tymczasowy, tryjuwirat: *Serrana, Prima i Olozagi*, aż do zwołania *Cortesów*, mający sprawami państwa kierować, ma przeznaczenie przedzieżgnąć się w monarchiją.

Partyja liberalna chciałaby oczywiście księcia oddanego sekcie, z powodu czego nawet zwrócono oczy na księcia *Napoleona*, który jest *Ame damnée* sekty masońskiéj, a przyjaciel *Prima*, naczelnika loży. Innych jeszcze proponowano, jak *Portugalskiego* króla, marząc o jednocie iberyjskiéj, to zasię księcia *Amadeja* włoskiego ze sympatyji dla dynastyji, co się dała użyć za narzędzie ślepe rewolucyji; to księcia *Alfreda* angielskiego, obiecując sobie zwrot *Gibraltaru*: a od wszystkich żądają summ wysokich za koronę, bo rewolucyja oczywiście wiele kosztuje. Haniebne to kupczenie władzą w narodzie liberałom zdaje się wcale czymś uczciwym.

Partyja konserwatywna, a z nią wszystek lud hiszpański, tak dumny, z pewnością nie dadzą sobie narzucić księcia obcego rodu. Więc najprędzéj możnaby rokować koronę albo wnukowi Dona *Karlosa*, który z *Krystyną*, matką *Izabelli* tak długo walkę toczył, starszemu synowi *don Juana* pretendenta *don Karlosowi*, którego brat młodszy *Alfons* jest w zuawach papiezkich; albo synowi *Izabelli* księciu Asutryji.

Don *Karlos* ma dochodzić swych praw do tronu hiszpańskiego ale dopiero, gdyby zyskał zwolenników w prowincyjach wniść ma na czele armiji do Madridu, gdzieby wtedy oporu nie znalazł. Inni więcéj rokują pomyślności kandydaturze syna *Izabelli*, księcia Asutryji, któremu się należy tron wedle starego prawa hiszpańskiego, jak to już wykazali *Balmes Donoso* Cortes i *Nocedad*, z których ostatni jeszcze przy życiu: ale w obecnych ruchach zaledwie uszedł morderczéj zemsty rewolucyjonistów w *Puerta del Sola*. Gdyby małoletniego księcia Asutryji na tron wyniesiono, jedni radziby mu przydać hr. *Girgenti* za regenta, spodziewając się, że byłby niłym Francyji, drudzy przeznaczają, którego z rokoszujących jenerałów, jak np. marszałka *Serranno*, księcia *de Torre.*

Katolickie organa hiszpańskie w wypadkach obecnych zachowują poważne i pełne znaczenia milczenie: widocznie mówić im nie wolno, ale przynajmniéj nie wtorują okrzykom liberałów.

Poza granicami Hiszpaniji rewolucyji zwolennicy tryjumfują. Organa sekciarskie we Francyji, jako *Siècle, Opinion nationale, Avenir national* witają rewolucyją hiszpańską jako „chwilę uroczystą i niewygasłą w pamięci ludów,“ tryjumfują, że „zasada monarchiczna coraz więcéj upada w Europie. W téj radości sekciarzy jest zaprzaństwo ich narodowe widoczne. Bo zaprawdę, niema się Francyja czemu cieszyć, że poza murem Pyrenejów sekta dorwała się rządów państwa, sekta, która dziś w Europie zabija narodowości stapiając je w aglomeraty rodowe, zasadą wszechwładztwa ludowego wywracając trony, a wszędzie narzucając okowy Kościołowi. Hiszpanija sekciarzy jest naturalnym wrogiem Francyji, téj Francyji, co dziś sama jedna stoji na wyłomie katolicyzmu, téj Francyji, któréj hasłem świętym „gesta Dei per Francos.“

W kwestyji rzymskiéj, w razie wojny, która wisi w powietrzu jako chmura brzemienna w gromy, rzeczpospolita polityczna i socyjalna hiszpańska z pewnością przerzuci się na stronę Włoch i ich aliantów; a choćby i neutralność zachowała, armiji wszelako na granicy potrzebowałaby Francyja, żeby obserwować tę jéj neutralność.

Włosi oczywiście radują się wielce, że tak błogie owoce ich pośrednictwa pomiędzy tymi, którym była na rękę rewolucyja w Hiszpaniji, i którzy dla tego broni i pieniędzy dostarczyli, a onymi co obrócili oręż przeciw własnéj Ojczyźnie, rokorzującymi generałami.

Już przy wjeździe *Serrana* do Madrytu znalazła się deputacyja włoska, postępując przed zwycięzkim marszałkiem, który rozbił wiernego monarchini swéj *Novalichesa*; ale jéj członkowie byli członkami teatru włoskiego. Ciż bohaterowie desek teatralnych obiegali po ulicach Madrytu z sztandarami, na których napis jaśniał: „jedność Włoch, niech ginie papieztwo, śmieć papieżowi;“ gawiedź uliczna tłoczyła się za grającymi polityczną komedyją ista arlekinada! śmieszna, gdyby nie była oraz bezbożną.

Samże rząd włoski oddaje się nadziejom wygórowanym, że obecnie Papież przerażony upadkiem

tronu sobie oddanego nakłóni się do zrzeczenia się świeckiéj władzy: wysyła tedy nowego posła do Watykanu z propozycyją, żeby się Ojciec św. zrzekł świeckiéj władzy, a król włoski obiecuje nie przenosić już swéj stolicy do Rzymu, lecz do Neapolu, a w Rzymie mieć tylko prefekta jednego.

Rewolucyja ukoronowana chciałaby na drodze dyplomatycznéj osiągnąć toż, co uliczna gwałtem brutalnym: ale od ulicznéj, jeżli bynajmniéj i w niczym nie uczciwsza, to od niéj bezczelniejsza jeszcze że żąda od przeciwników swych samobóstwa! Uliczna rewolucyja przynajmniéj otwarcie wypowiada, do czego dąży, nie taji się z tym, że jest krwi chciwa, nie łudzi obietnicami swych wrogów, lecz chcąc dopełnić swe *„vae victis,“* sprowadza na ich karki i głowy skrzynie toporów i sztyletów!

Rząd włoski tuszy sobie ciągle jeszcze, że na kłamane obietnice jego da się Ojciec św usidlić, na jego obietnice poręczające wolność Kościołowi. O krzyż pijemoncki nie tak prędko pojedna się, ani w ten sposób może się pojednać z krzyżem Chrystusowym. Niestety, żeby choć fakta przynajmniej nie zadawały z nowa i ciągle kłamu słowom króla *galantuomo.* Czyż Ojciec św. mógłby zaufać słowu rządu, który jego dostojnikowi kardynałowi wytoczył proces za objeżdżanie swéj dyjecezyji, a gotów go był uwięzić, choć na zapytanie uprzednie odpowiedział, iż w niczym przeszkody stawiać mu nie będzie. A zresztą jakżesz zaufać takiemu rządowi, który jest narzędziem sekty? który każdy godziny może się stać igrzyskiem rewolucyji, jak tylko okaże się niepotrzebnym nadal narzędziem? Wygnanéj królowéj zajrzeli francuzcy liberały schronienia, jakie jéj dał Cesarz: nie dość że nie umiejąc uszanować świętości, jaką ma w sobie każde nieszczęście i boleść, najigrawają się z niéj, lecz wprost wypowiadają jéj gościnność, któréj jéj zresztą nie dali. Włoscy zasię oburzają się na wiadomość, że zamieszka w Rzymie i wołają, aby rząd włoski nie dozwolił Papieżowi pod skrzydły swéj opieki dać spocząć strudzonéj wygnance tronu hiszpańskiego; żeby niedozwolił skupiać się w Rzymie reakcyji, nieprzyjaciołom jedności włoskiéj. Jawnie wypowiadają organa włoskich liberałów, organa sekty, że królowa sprowadziła samaż upadek swego tronu, przeto że usunęła się od liberałów; że w konszachty wchodziła z Napoleonem celem poręczenia Ojcu św. dziedzictwa Piotrowego. Że jak żona Lotowa obejrzała się po za siebie, wzruszona litością nad upadkiem niepowrotnym Stolicy Apostolskiéj. O, wy nędzni budownicy nowych dziejów bez Boga: wam się dziś zdaje, że w ręku waszym gromy boże do obalania, niweczenia wszystkiego; z was tylko ślepe narzędzia kary i chłosty bożéj na ludy chrześcijańskie, jak Attyla, bicz boży. Lecz i wy przeminiecie jak Attyla przeminął, a Chrystusowego dzieła nie wywrócicie, ani z pomocą bram piekielnych.

Burbonowie na wszystkich tronach wiele zawinili naprzeciw Kościołowi; nie była bez winy i królowa *Izabella,* lecz ten jéj królowania koniec, dla takiéj przyczyny rozbraja każdego szczérego katolika w obec téj nieszczęśliwéj królowéj, która się stała ofiarą zamachów sekty za zwrot swój ku polityce chrześcijańskiéj. Przywódzcy rewolucyji hiszpańskiéj oczywiście na rewolucyjnéj oparli się zasadzie „wszechwładztwa ludowego“ wyrażonéj najgłupszą w świecie formułą „powszechnego głosowania;“ i otóż wnet przystęp znalazły ich doktryny do umysłów ludu, który się domagał w Madrycie katedr na publicznych miejscach, z których by mu wykładano prawa jego wszechwładztwa. Zaraz téż domagać się zaczęły tłumy wyrobników prawa pracy t. j. utrzymania dla każdego na koszt państwa, dopóki pracy nieznajdzie, oczywiście swym widokom odpowiedniéj. Od tego żądania już krok tylko do straszliwéj krwawéj rewolucyji socyjalnéj, która tym snadniéj może każdéj chwili wybuchnąć, że wszechwładnemu ludowi czterdzieści tysięcy broni w piérw rozdano

W Rzymie nie ma tego popłochu i trwogi, jakiéj się spodziewali nieprzyjaciele Kościoła. Robią tu wszystko, co ludzka roztropność każe; utwierdzają obronne miejsca, jak *Awentyn* przedewszystkim, gdzie klasztór Dominikanów św. *Sabiny,* w którym nasz św. *Jacek* był przez samegoż św. *Dominika* obleczony; opatrują w broń lepszą, pono najlepszą, systemu Reningtona; ale ostatecznie ufność samegoż Ojca św. a z nim i prawych katolików w Bogu wszechmocnym, który rózgą żelazną rządzi narody, i sam jeden kieruje w dziejach losy całego świata.

Ojciec św. wśród przytłumionych szeptów o wojnie jakiéjś ciężkiéj co krwią zalać może pół świata, spokojny, nie tym pokojem, który świat, lecz który Bóg dawa. I tak on pewny chwały i tryjumfu Kościoła i Papieztwa, że wtedy, kiedy lada godzinę gotowa go sekta wyrzucić z ojcowizny piotrowéj: on do miasta wiecznego zwołuje Episkopat świata całego na sobór, wzywając nawet heretyków i schyzmatyków; a to na żywe świadectwo, iż ten Kościół nie tylko pełen żywotności, lecz jest jedynym źródłem życia; on téż w mieście wiecznym zamierza budowle ogromne, jak nowy dworzec koleji żelaznéj, a to na świadectwo, że Stolicy Piotrowéj nie myśli ustąpić ni Cezarowi, ni trybunom ludu.

(τ. χ.) **Z Francyji** d. 18 października 1868.

(Prąd religijny w Anglii. — Gladstone a Dizraeli. — Raport rządowy o stosunkach Irlandzkich. — Brigth. — Odezwy duchowieństwa anglikańskiego. — Pomnik dla pap. Urbana IV w Troyes. — Thiers w r. 1849. — Wiktor Hugo. — *Siècle.* — Zniesienie Jezuitów w Hiszpaniji. — Bracia nauki chrześcijańskiéj. — Cyrkularz biskupa Sola. — Hr. Wiktor de Saint-Mauris. — Biskup Doupanloup.)

Kilka razy już wypadło mi mówić w moich korespondencyach o Anglii i kierunku, jaki się w niéj obudza ku katolicyzmowi, czyli ku wierze praojców dzisiejszych Anglików. Od emancypacyi katolicyzmu w Anglii w 1829 roku dokonanéj, od urządzenia hierarchii kościelnéj za Piusa IX., od znakomitych prac Arcybiskupa Westminsteru księdza Wisemann, i nawróconego do prawdziwego Kościoła Doktora Newmann, prąd ku odrodzeniu religijnemu Angliji przybrał taką siłę, że nic go już powstrzymać nie zdoła. Sumienia nawet samych protestantów, nawet ich duchownych i najpierwszych mężów stanu budzą się i wołają o oddanie sprawiedliwości katolikom i przywrócenie im zupełnéj wolności, którą reforma chciała przydusić na korzyść urzędowo wprowadzonego kościoła anglikańskiego. W ostatnich czasach dużo hałasu narobiła sprawa wniesiona do parlamentu londyńskiego przez pana Gladstona, jednego z najznakomitszych finansistów i mężów politycznych Albionu. Wiadomo, że Irlandya jest krajem katolickim, a jednak rząd angielski potworzył tam mnóstwo arcybi-

skupstw i biskupstw angielskich, a chcąc im nadać wygodne i świetne stanowiska, ponakładał na biednych Irlandczyków ciężary, które mają służyć do utrzymania urzędowego Kościoła. Ta to krzycząca niesprawiedliwość leżała na sumieniu panu Gladstone; a widząc, że nadszedł czas, w którym wymiar sprawiedliwości stał się możliwym, wniósł on po prostu bil, mający na celu zniesienie Kościoła urzędowego w Irlandyi. Nic nad to sprawiedliwszego — zasada wolności sumienia, porównania wyznań, zapisana we wszystkich konstytucyach dzisiejszych, jako jedno z praw zasadniczych, były widocznie i są gwałcone w Irlandyi. To też wniosek p. Gladstona znalazł silne poparcie wielu członków parlamentu, a szczególniéj słynnego mówcy ludowego p. Bright. Mityngi nawet ludowe złożone po większéj części z samych protestantów odbywały się w Londynie i innych miastach Anglii i przemawiały głośno za oddaniem sprawiedliwości Irlandyi. Nędza w jakiéj się lud téj wyspy znajduje, znaczna emigracya do Ameryki, która ogałacała wyspę z najdzielniejszych, a tak potrzebnych rąk do pracy, nareszcie ostatnie spiski i zamieszki fenianów przemawiały silnie na poparcie wniosków Gladstona. To też bil jego przyjęty został na dwukrotném odczytaniu w Izbie deputowanych. Ministerium pana D'Izraeli broniące zawzięcie urzędowego Kościoła zachwiane zostało; przyszłoby może do dymissyi gabinetu albo rozwiązania parlamentu, gdyby Izba lordów nie zmieniła nieco stanu rzeczy. Panowie lordowie, jak zwykle konserwatyści, chcą koniecznie zakonserwować bogate biskupstwa anglikańskie w Irlandyi, odrzucili więc bil Gladstona. Przytém sessya parlamentowa zamkniętą została, a że parlament obecny dochodzi do końca swego siedmioletniego okresu, i tak więc nowe wybory muszą być wkrótce naznaczone. Wybory te będą objawem opiniji publicznéj, która się musi za Gladstonem albo D'Izraelim oświadczyć; a od tego znowu będzie zależał dalszy los Kościoła urzędowego w Irlandyi. Opinia jednak publiczna, która zawsze w końcu odnosi zwycięztwo w Anglii, objawiła się tak silnie w sprawie bilu Gladstona, że p. D'Izraeli był zmuszony wyznaczyć kommissyą, mającą się zająć zbadaniem dokładném stanu Kościoła irlandzkiego. Raport téj kommissyi ogłoszony został na dniu 28 lipca tego roku. I cóż się z niego pokazało? Oto, że dochody kościoła protestanckiego w Irlandyi dochodzą do 581,000 funtów szterlingów, co stanowi 14½ milionów franków. Z téj ogromnéj sumy przypada 364,000 funtów czyli 9 milionów franków na dziesięciny, które katoliccy dzierżawcy Irlandyi płacić muszą. 208,000 funtów wpływa z dóbr klasztorów i zakładów katolickich, konfiskowanych w czasie reformacyi; a tylko 7,000 funtów czyli 175,000 franków wpływa z datków dobrowolnych, co jest niczém w porównaniu z ogromnemi sumami, jakie katolicy muszą płacić na utrzymanie Kościoła, do którego nie należą. Ta to potworna niesprawiedliwość oburzyła głównie pana Gladstona; i nie rozumiem jak pan D'Izraeli nie spostrzega jéj, i opiera się zniesieniu stanu rzeczy tak słusznie potępionego przez opinią publiczną. — Dochody jakiemi obdarzeni są Biskupi anglikańscy nie idą wcale na dobre uczynki, ani nawet propagandę protestantyzmu, ale po prostu służą do wzbogacenia rodzin biskupich. Raport urzędowy przedstawiony w kwietniu tego roku na mityngu stowarzyszenia robotników londyńskich zawiera niektóre bardzo ciekawe pod tym względem dane. Beresford, Biskup anglikański z Tuam w Irlandyi, zostawił rodzinie swojéj majątek wynoszący 6 milionów franków; Stuard, Biskup z Armagh, więcéj niż 7 milionów, a Agar, Biskup z Cashel, 10 milionów franków. Oto są majątki zebrane z krwawego potu biednych Irlandczyków. Kommissya wchodząc w ten stan rzeczy, proponuje zniesienie wiele biskupstw, ograniczając ich liczbę do 8 z jedném arcybiskupstwem. Dochody Biskupów mają być także zmienione, a mianowicie: Arcybiskup ma pobierać nadal 6000 funtów czyli 150,000 franków rocznie, a Biskupi po 3000 funtów czyli 75,000 franków. Zdaje się więc, że pomimo znacznego zmniejszenia członkowie episkopatu nie wpadną w nędzę, i będą mieli za co wyżywić siebie, swe żony i dzieci. — Po takiéj redukcyi dochodów biskupich spodziewaćby się należało, że ciężary biednych wieśniaków irlandzkich ulżone nieco będą. Tak jednak nie jest — będą oni zawsze płacili znaczny podatek Kościołowi, do którego nie należą; tylko summy zebrane z tych podatków będą inacéj użyte. Będą one oddane w ręce komisarzy kościelnych, którzy rozporządzać niemi mogą na korzyść niższego duchowieństwa i upiększenie kościołów zawsze, rozumie się protestanckich. Taki jest projekt kommissyi wyznaczonéj przez p. D'Izraeli, czy on będzie przyjęty, pokaże się to po zebraniu nowego parlamentu. Zdaje się, że lud angielski wymierzy sprawiedliwość Irlandczykom i wyśle do parlamentu posłów, którzy racéj z p. Galdstone trzymać będą. Jeden z największych jego przyjaciół, o którym już wspomniałem, p. Bright, tak pisze w liście do wyborców swoich: „Nie naruszamy tu w niczem religii; chcemy tylko pozbyć się instytucyi politycznéj, która z pewnością nie spełniła żadnéj missyi ważnéj, ale owszem posłużyła do osłabienia prawnego stanu i zraniła uczucie sprawiedliwości w większéj części ludu irlandzkiego. Przeciwnicy nasi prawią nieustannie o swéj gorliwości ku protestantyzmowi i wierności względem konstytucyi. Ja wolę protestantyzm wypływający z miłości chrześcijańskiéj i sprawiedliwości, a wierności względem konstytucyi nakazuje mi pragnąć serdecznie jedności trzech królestw należących do jednego berła. Jestem zdania, że chrześcianizm z religią zyskają wiele na zniesieniu Kościoła urzędowego w Irlandyi.“ — Sam Gladstone w tych dniach, mając przemowę do swoich wyborców w Warington, powiada: że Kościół urzędowy w Irlandyi potępiony został przez ducha cywilizacyi, a zniesienie jego jest kwestyą jedności trzech królestw. — I to nietylko mężowie stanu odzywają się w ten sposób. Zwrócić należy uwagę, że wielu duchownych anglikańskich kanoników i archidyakonów odzywa się za zniesieniem Kościoła rządowego w Irlandyi. Są to świadectwa bardzo ważne, jako wychodzące od samych duchownych protestanckich, dla tego pozwólcie mi, że przytoczę tu dwa z nich. Archidyakon z Raphoe, Doktór Goold mówi w te słowa: „Nie jestem ja prorokiem, ani synem prorockim, jednak jestem przekonany, że chwila nadchodzi albo już nadeszła, w któréj mężowie Kościoła irlandzkiego będą musieli zerwać wszystkie węzły, jakie ich łączą z państwem, jeżeli chcą zachować choć cień czystości, wolności i niepodległości. Węzły te jakkolwiek przynoszące wielkie korzyści doczesne, wyrządzały nam one zawsze wielką szkodę. Mężowie stanu bez zasad używali ich często na osłabienie powagi naszéj w opinii publicznéj.“ — Kiedy Arcybiskupi irlandzcy przedsięwzięli zwołać sobór duchowieństwa w skutek rozpraw nad kościołem irlandzkim w parlamencie, jeden z kanoników Cather, zamie-

ścił te słowa w swéj odpowiedzi: „Sądzę że p. Gladstone i wielu z tych, którzy go popierali najsilniéj, nie działali w skutek jakich uczuć nieprzyjaznych ku naszemu kościołowi lub członkom jego, ale wskutek głębokiego i sumiennego przekonania, że postępują drogą najwłaściwszą dla dobra Irlandyi, a zatém dla siły całego państwa. Sądzę przytém, że wynikną stąd skutki najzbawienniejsze dla naszego Kościoła. Cierpienia jakich dozna, nauczą go mądrości, i będzie on mógł odzyskać te energią i bezinteresowność, które stanowiły siłę Kościoła chrześciańskiego w jego początkach, a które zawsze można utracić na łonie bogactw i honorów.“ — Widzimy więc, że myśl uwolnienia Irlandyi od Kościoła urzędowego, narzuconego biednym mieszkańcom téj wyspy z takim ciężarem i niesprawiedliwością przyjmuje się we wszystkich stanach i objawia przez wszystkie organa. Mężowie stanu, mityngi, prasa, duchowieństwo nawet anglikańskie woła o sprawiedliwość. Można być przeto pewnym, że ta wymierzoną zostanie, trudno bowiem przypuścić, aby podobny stan rzeczy mógł się w Anglii utrzymać wbrew ogólnemu przekonaniu.

Miasto *Troyes,* stolica Szampanii, zamierza wznieść pomnik Papieżowi *Urbanowi IV.,* który był synem biepnego szewca, osiadłego w tém mieście i zazywał się Jakob Pantaleon. Jest to wprawdzie hołd bardzo późno oddany cnotom Urbana IV., gdyż już 604 lat upłynęło od śmierci tego Papieża, zawsze jednak lepiéj póżno jak nigdy. Wzniesienie pomnika ma na celu nietylko proste uczczenie pamięci bogobojnego Namiestnika Chrystusowego, ale zarazem przypomnienie światu wzniosłéj organizacyi rządzącéj Kościołem. Posłuchajmy w tym względzie słów Biskupa z Troyes: „Wyniesienie jego na papieztwo jest jednym z tych wypadków, których tajemnicę posiada sam tylko prawie Kościół; ten Kościół, który podnosi często z prochu jednego z najmniejszych swych dziatek, aby mu dać miejsce pomiędzy książętami ludu swego. Jedynie tylko zasługi Jakóba Pantaleona, jego nauka, pobożność, długie i ważne usługi Kościołowi oddane, wyniosły go na stolicę Piotra. — Papieztwo jego było krótkie (trwało 3 lata), stało się jednak pamiętném i drogiém Kościołowi przez ustawienie wspaniałego i z taką pompą obchodzonego święta Bożego Ciała.“ Tutaj, z powodu tego pomnika i osoby, któréj on będzie wzniesiony, nie od rzeczy będzie przytoczyć słowa *Thiersa* wyrzeczone w łonie kommissyi wyznaczonéj w miesiącu październiku 1849 przeciwko Wiktorowi Hugo, skoro roztrząsano sprawę rzymską. Słowa znakomitego męża stanu, historyka i mówcy mają zawsze swą wagę, tym bardziéj, że p. Thiers w opiniach religijnych nie odznacza się wielką prawowiernością: „Jesteś pan republikaninem, chcesz rzeczypospolitéj, zgoda, niech i tak będzie! Ależ właśnie rząd papiezki jest rzeczapospolitą i to jedną z najlepszych. Tak jest najlepszą, gdyż jest najdawniejsza, najprawdziwsza, najwięcéj dobrego czyniąca, a najmniéj zaczepna... Najprawdziwsza; któż to bowiem nadaje jéj monarchów? obiór, a obiór najlepszy, gdyż odbywany przez ludzi uzdolnionych. Gdzie ich szukają wyborcy? gdzie im się podoba: wśród prostego ludu, wśród mieszczaństwa lub arystokracyi; synowie rzemieślników lub pasterzy byli Papieżami.“ —

Skorom wspomniał o Wiktorze Hugo, muszę więc przytoczyć zdarzenie zaszłe w jego rodzinie. *Wiktor Hugo,* sławny francuzki poeta, filozof, demokrata, a przytém, rozumie się, wolnomyślec; Hugo, przyjaciel serdeczny Garybaldego, jeden z wygnańców, którzy nie przyjęli cesarskiéj amnestyi, aby nie ugiąć czoła przed sprawcą zamachu z 2 grudnia 1851, ten Hugo kazał ochrzcić w kościele katolickim nowonarodzonego wnuka swojego. To postanowienie autora „Nędzników“ napawa smutkiem jego braci w wolnomularstwie i ich organa w Paryżu. *Siècle* ucieka się do ironii i w ten sposób donosi o tym wypadku: „Mamy szczęście dowiedzieć się, że sławny wygnaniec w Jersey, wielki poeta, który napisał tyle pięknych wierszy przeciwko przesądom i zabobonom, przeciwko wszelkiemu uciskowi klerykalnemu, doczekał się pociechy widzieć we własnéj rodzinie, wszystkie te nauki wprowadzone w praktykę. Wnuk Wiktora Hugo, syn Karola Hugo, będzie ochrzcony. Chwała Bogu! Pani Jules Simon (żona deputowanego demokraty) opuściła Paryż, aby udać się na miejsce trzymać do chrztu nowonarodzonego; ojcem chrzestnym jest Henryk Rochefort (wydawca „Latarni“). — Oboje od kilku dni uczą się na pamięć *Credo,* które według rytuału będą musieli odmawiać na kleczkach przed kapłanem. Zobowiążą się oni uroczyście użyć wszelkich starań, aby chrześniak ich nie został kiedyś wolnomyślcą. Toż to dopiero śmiać się będą w Rzymie, o nieba!“ *Siècle* możeby się nie dziwił tak bardzo temu wszystkiemu, gdyby sobie przypomniał, że główny jego redaktor, p. Havin, przyczynia się hojnie do upiększenia kościoła katolickiego, położonego wśród dóbr jego; że tenże sam redaktor naczelny, obecny przy łożu przyjaciela swego blizkiego śmierci, a takiego samego, jak on, wolnomyślcy radził mu gorąco, aby wezwał do siebie kapłana i widział skutek rad swoich. To pokazuje, że ludzie często nie są tak źli wewnątrz jak się na zewnątrz okazują, że często czyny są w sprzeczności z uczuciami. Ale za to, o ileż większa odpowiedzialność spada na nich za truciznę niewiary i niemoralności, jaką może dla widoków doczesnych sieją wśród ludu! —

W przeszłéj korespondencyi wspomniałem o niektórych czątkowych prześladowaniach Kościoła w Hiszpanii ze strony ludu i niektórych junt prowincyonalnych. Dziś mamy dekret rządu tymczasowego wyjawiający ducha jego i wskazujący wyraźnie kierunek, jakiego się trzymać zamyśla. Oto w jakich słowach minister łask i sprawiedliwości znosi najprzód zakon Jezuitów, a potém i inne zgromadzenia religijne:

„Nakazuję zniesienie na półwyspie i wyspach przyległych zakonu zwanego Towarzystwem Jezusowém. Wszystkie seminarya i kolegia Towarzystwa wraz z własnością doczesną mają być zamknięte w ciągu trzech dni. W tym celu wydane zostaną rozporządzenia szczegółowe władzom prowincyi, w których znajdują się powyższe zakłady. Pod nazwą własności doczesnych mają się rozumieć wszystkie dobra i rzeczy posiadane przez zakon tak ruchome jak nieruchome, budynki i dochody, które stanowią własność narodową w moc dekretu z 4 lipca 1835 r. Członkowie zniesionego towarzystwa nie mogą się nadal zebrać jako ciało lub zgromadzenie, przybierać ubiór zakonu, ani zależeć od przełożonych, będących wewnątrz lub poza krajem; ci, którzy nie odebrali wyższych święceń zostają w zupełności poddani władzom cywilnym właściwym.“ — Dekret junty wyższéj madryckiéj znoszący wszystkie zgromadzenia zakonne, podaje następujące powody tego kroku: „Zważywszy, że utworzenie zgromadzeń i towarzystw religijnych postanowionych lub dozwolonych przez rządy poprzednie

miało za cel zaprowadzenie w Hiszpanii instytucyi przeciwnych wolności — zważywszy, że te zgromadzenia religijne stanowiły nieoddzielną część rządu haniebnego i tyrańskiego, który naród obalił tylko co z taką chwałą — zważywszy, że jest koniecznem i naglącém, dla utrwalenia dokonanéj rewolucyi i zaprowadzenia nowych zakładów, znieść natychmiast te zgromadzenia i towarzystwa itd. itd." — Oto są powody do zniesienia zakonów: zawsze taż sama piosnka; tak samo mówił rząd włoski, podobnież prawił i rząd moskiewski w Polsce. Mnie się zdaje, że najbardziéj potrzeba pieniędzy, których brakuje w Hiszpanii, mogła popchnąć rząd tymczasowy do tego kroku tak przeciwnego usposobieniu znacznéj większości ludu hiszpańskiego.

Wspominałem kilka razy o Braciach nauki chrześciańskiéj, zajmujących się we Francyi początkowém wychowaniem młodzieży. Z przyjemnością przychodzi mi tu teraz donieść o powodzeniu, jakiego doznają ci skromni a pełni zasług członkowie tego zgromadzenia. Prefekt departamentu de la Sarthe prezydował w tych dniach na uroczystości rozdania nagród przyznanych przez kommissyą departamentalną nauczycielom, którzy się zajmowali kursami dorosłych w czasie zimy ostatniéj. — Nagrodę cesarską otrzymał brat Eloi d'Albert, w zakonie brat Aimar, dyrektor domu braci w Maus; trzy inne medale srebrne przyznane zostały trzem braciom przewodniczącym innym domom. — Dwie zakonnice otrzymały także nagrody przy téj okoliczności. . Kiedy przyznawano w Paryżu bursy rządowe uczniom szkół niższych, górującym w naukach nad innych, na 36 tych burs dostało się 35 uczniom ze szkół braci, a jedna tylko i to 34 dostała się uczniowi szkoły utrzymywanéj przez świeckich. — W nauczaniu wyższém spotykamy też same rezultaty, ale już nie co do Braci, tylko co do Jezuitów. Między kandydatami przypuszczonemi w tym roku do szkoły wojskowéj w St. Cyr, było 57, którzy kończyli nauki u Jezuitów w Paryżu; a 27 uczniów z tychże szkół jezuickich, przypuszczonych zostało do szkoły politechniczněj, w skutek odbytych egzaminów. Takie powodzenie oparte na liczbach danych, na dokumentach widoeznych przystępnych dla każdego, okazują najlepiéj z jakiém poświęceniem i umiejętnością zakony we Francyji oddają się nauczaniu niższemu i wyższemu. Jeżeli więc podnoszą się głosy przeciw temu nauczaniu, to zapewne nie są to głosy przyjaciół prawdziwéj oświaty, ale głosy nienawiści przeciwko wszystkiemu, co od Kościoła i religii wychodzi.

Dużo hałasu narobił tu cyrkularz Biskupa z Nizzy ks. Sola, zalecający na kandydata do ciała prawodawczego p. Massaulena, tego samego, którego rząd proteguje. Dzienniki opozycyjne, a szczególniéj legitymistyczne, powstają za to na Biskupa, przypominając mu, że podobne postępowanie nie jest wcale we zwyczaju duchowieństwa francuzkiego. Rzeczywiście od pewnego czasu, mianowicie od rzeczypospolitéj 1848 roku, duchowni, a szczególniéj Biskupi francuzcy, trzymają się w oddaleniu od wszelkich spraw politycznych, nie mięszając się wcale do wyborów; występują oni tam tylko głośniéj, gdzie tego konieczne interesa Kościoła wymagają. Nizza przyłączona do Francyi, ośm lat temu zachowuje wiele sympatyi do dawnéj ojczyzny swojéj Włoch. Może więc Biskup nicejski chciał wystąpieniem swojém za kandydatem rządowym usunąć od siebie wszelkie podejrzenie agitacyi jakiéj przeciw rządowi, albo może kandydat opozycyjny znany jest ze swéj nieprzychylności ku Kościołowi. W każdym razie dzienniki legitymistyczne nie mogą darować czcigodnemu Biskupowi jego kroku. A jednak ks. Sola od czasu przyłączenia do Francyi swéj dyecezyi, pracuje wszelkiemi siłami nad polepszeniem stanu swego duchowieństwa. Oddał on małe i wielkie seminaryum w zarząd ksks. Lazarystom (Missyonarzom) francuzkim; zaprowadził rekolekcye dyecezalne na sposób francuzki i robi wszystko, co może aby wpłynąć na podniesienie duchowieństwa, a przez to i całéj owczarni duchownéj. —

Biskup Orleanu ks. Dupanloup ukończył już podobno swe dzieło nad soborami powszechnemi. Przesłał on niektóre z niego ustępy swym kolegom do przejrzenia. Będzie to zapewne dzieło znakomite, jak to obiecuje znane w kościele imię autora. —

Na zakończenie umieszczam jeszcze kilka słów wspomnienia o hrabiu Wiktorze Aleksandrze de Saint-Mauris, dawnym dygnitarzu dworu Ludwika Filipa, zmarłym nagle w Nancy 27 sierpnia w 71 roku życia. Przez pewien czas był on prezesem komitetu *Rozszerzenia wiary*. Długie lata był członkiem czynnym towarzystwa św. Wincentego à Paulo. A kiedy stargane siły nie pozwalały mu już odwiedzać chorych, jak to członkom tego towarzystwa przystoi, zastępował ten obowiązek przez hojne jałmużny i pomoc innego rodzaju. Wszystkie towarzystwa dobroczynne straciły w nim silną podporę, ubodzy pociechę i wsparcie.

Poświęcenie i otwarcie kościoła OO. Reformatów we Wronkach.

— Odbieramy z Wronek korespondencyją opisującą szczegółowo uroczystość otwarcia i poświęcenia tamże kościoła klasztornego dnia 25 października:

Wspaniałéj i niezwykłéj w naszych czasach uroczystości byłem wczoraj uczestnikiem w tutejszém mieście, przy otwarciu i poświęceniu kościoła klasztornego OO. Reformatów. Wrażenie nie do opisania przeniknęło wszystkich świadków tego uroczystego obchodu od początku do końca. Widząc kościół, który od lat 32 stał pustką i coraz bardziéj ruiną zagrażał, odnowiony i przyozdobiony, otwierający na nowo swe podwoje do kornych modłów i chwały Najwyższego; — patrząc na gromadkę zakonników powracających do własności zakonnéj, by rozlewać błogosławieństwo Boże na miasto i okolicę od tylu lat wszelkiego zakonnego działania pozbawioną; — patrząc na tak wymowny dowód przywiązania żywego jeszcze do wiary, dla któréj mimo ubóztwa naszego tak chętnie ofiary składamy; — któżby się obronił od tkliwego rozrzewnienia, któżby nie uczuł się do głębi wstrząśniętym? To też wrażenie głębokie malowało się na wszystkich twarzach; zimnéj, bezmyślnéj obojętności w żadném nie dostrzegłbyś obliczu. Zostając jeszcze pod tém silném wrażeniem, chwytam za pióro, by podzielić się niém z czytelnikami Tygodnika, którzy nie wątpliwie z radością przyjmą opis téj nadzwyczajnéj uroczystości.

Już w Sobotę wieczorem o godzinie pół do siódméj zebrały się liczne tłumy ludu koło dworca kolei żelaznéj wraz z przełożonymi klasztoru OO. Reformatów by powitać JWM ks. Cybichowskiego Biskupa Sufragana Gnieźnieńskiego, który przybywał uświetnić tę uroczystość. Przybyłego na dworzec ks. Biskupa zabrał powóz i wysadził przy figurze pod mia-

stem, gdzie przy bramie tryumfalnéj, kwiatami, zielenią i lampami kolorowemi przystrojonéj oczekiwał go proboszcz miejscowy ks. Szramkowski na czele zakonników, bractw i cechów z zapalonemi świecami i kilkunastu pochodniami. Po krótkim przemówieniu proboszcza do okoliczności zastósowaném, ruszył pochód prowadzący pod baldachimem ks. Biskupa wśród pieśni: „Kto się w opiekę.“ — Niezmierna była radość ludu, który już wtenczas tak licznie się zgromadził, że szerokie ulice, przez które przesuwała się processya, były za ciasne. Wszystkie okna w domach katolickich były oświecone. Przybywszy do kościoła farnego, oddał ks. Biskup adoracyą Najśw. Sakramentowi, a potém przemówił do zgromadzonych wiernych, tłómacząc pięknie cel swego przybycia i zachęcając do godnego przyjęcia Sakramentu Bierzmowania. W pomieszkaniu ks. Proboszcza witało go duchowieństwo świeckie i zakonne, i przełożeni Towarzystwa św. Wincentego z Pauli.

Nazajutrz — w niedzielę — rano po godzinie 8 odbył w assystencyi zakonników ks. Bażyński, Proboszcz kościoła św. Wojciecha w Poznaniu i Syndyk klasztoru Wronieckiego, upoważniony przez Władzę duchowną archidyecezalną, poświęcenie czyli rekoncyliacyą kościoła klasztornego według przepisów rytuału, tudzież nowych obrazów w ołtarzach umieszczonych. Po godzinie zaś 9, kiedy się skończyło nabożeństwo w parafialnym kościele, wyruszyła świetna i tłumna processya z Najświętszym Sakramentem niesionym przez ks. Bażyńskiego. Wspaniały to był widok. Deszcz, który prawie od północy mocno padał, ustał na tę chwilę i słońce zaświeciło. Bractw i cechów długie szeregi z chorągwiami, obrazami, świecami, — liczny zastęp duchownych świeckich i zakonnych, — kilkatysięczny tłum ludu, który mimo niepogody z blizka i z daleka podążył powitać zakonników reguły św. Franciszka, brały udział w tym pochodzie. Chwila tego pochodu do zaniedbanego od lat tylu kościoła, do nowéj siedziby zakonników była najuroczystszą i pełną najsilniejszych wrażeń z całego tego obrzędu. Myśl rzewna i radosna promieniła się na wszystkich twarzach, tryskała z oczu, wylewała się potężną pieśnią „Twoja cześć chwała“ przy towarzyszeniu muzyki sprowadzonéj umyślnie z Poznania. Niejedno oko zaszło łzą radości, nikt od głębokiego wzruszenia nie był wolny. Niezadługo we wnętrzu świątyni odnowionéj, przystrojonéj w najpiękniejsze wieńce i kwiaty oranżeryi rozległa się głośna modlitwa i pieśń błagalna z przepełnionych uczuciami pobożnemi piersi, i tém pokorniéj padał lud na twarz przed błogosławiącym Panem w Najświętszym Sakramencie. Każdy obrząd, każda modlitwa kapłana odbijała się echem w sercach wiernego ludu. Ks. Bażyński odprawił śpiewaną wotywę, zaniół Bogu pierwszą bezkrwawą ofiarę po tyloletniéj przerwie. Poczém wstąpił na ambonę ks. Neumann, proboszcz z Sarnowy i w niemieckim języku powiedział kazanie o potrzebie i zasługach zakonów. Wymowny ten kaznodzieja porwany i uniesiony natchnieniem téj uroczystości, przelał w słuchaczy to uniesienie i uwielbienie dla Boga, że dozwolił niejednemu widzieć taką uroczystość, dzisiaj zwłaszcza, gdzie zaciekła wojna wre przeciw zakonom. Wielką mszą św. odprawił ks. Biskup, a wśród niéj powiedział kazanie polskie ks. Ostrowicz, proboszcz z Uzarzewa o staranném szukaniu zbawienia, zastosowując pięknie naukę swoją do uroczystości. Po wielkiéj mszy św. odśpiewano zaraz nieszpory, które zwykłemi suplikacyami „Święty Boże!“ zakończone zostały. Po schowaniu Najśw. Sakramentu przygotował ks. Szpręga, Gwardyan OO. Reformatów w Osiecznie, przystępujących do Sakramentu Bierzmowania. Po naucce zaś poświęcił ks. Biskup w zwykły sposób przy udziale wszystkiego duchowieństwa i ludu kamień węgielny budującego się klasztoru, którego część fundamentów już położono, a potém udzielał Sakrament Bierzmowania. Przystąpiło do tego Sakramentu 586 osób obojga płci. Na tém zakończyła się cała uroczystość już późno w wieczór, bo po 6. godzinie. Liczba spowiadających się tak w klasztorze jak i parafialnym kościele była bardzo znaczną. Duchowieństwo zaś reprezentowane było przez 17 świeckich i 15 zakonnych kapłanów.

Piękna monstrancya, z którą odbyła się procesya, jako téż puszka do komunikantów są darem Pani Radczyni L. Kramarkiewiczowéj, kielich zaś, w którym złożona była pierwsza ofiara mszy św., jest darem Pani Professorowéj Rymarkiewiczowéj z Poznania. Obiedwie, jako téż J. G........ za znaczną ofiarę pieniężną zasługują tu na wdzięczne wspomnienie. Całe zresztą dzieło urządzenia i odnowienia kościoła klasztornego zawdzięcza się prywatnym ofiarom i składkom, i jedyném źródłem funduszów budującego się obecnie klasztoru jest dobroczynność prywatna. Żywimy mocną nadzieję, że społeczeństwo nasze przyczyni się materyalnie do dokonania tego dzieła, obiecującego tyle pożytku i korzyści moralnych. Odbieraniem ofiar trudnią się: ks. Karól Schulz, Zastępca Gwardyana klasztoru OO. Reformatów we Wronkach, i ks. Proboszcz Bażyński przy kościele św. Wojciecha w Poznaniu.

— Pisma publiczne polskie ogłosiły były przed trzema laty, że Stolica Apostolska upoważniła księży wywiezionych na Syberyą albo w głąb Rosyi, do odprawiania Mszy św. bez portatilów, bez dostatecznego ubioru, i że im pozwoliła konsekrować w szklannych naczyniach. Osoby gorliwe doniosły o tym co prędzéj wygnanym kapłanom, i ci w dobréj wierze z tego jakoby upoważnienia korzystać zaczęli. Otóż odbieramy obecnie z najpoważnieszego źródła wiadomość, do któréj rozpowszechnienia wezwani jesteśmy, że nigdy podobne upoważnienie nie było wydane i nie istniało. Trzeba zatym, aby kto tylko może starał się, by to objaśnienie doszło tam, gdzie jest potrzebne.

Najnowsze postanowienia kongregacyji obrzędów.

1. *Użycie kielichów z aluminijum,* zostało dozwolonym warunkowo, z tym, ażeby bronz aluminijum zawierał oznaczoną ilość tego kruszcu i najczystszéj miedzi (AL. Cu 4) i żeby kielichy były grubo posrebrzane. Oznacza się ilość srebra na cal kwadratowy. 9 grudnia 1866.

2. *Msze za parafijan* proboszcze obowiązani są

odprawić *osobiście*, nie zlecając zastępstwa na wikaryjuszów, chyba w razie koniecznego oddalenia, lub, jeśli proboszcz jest kanonikiem (dla Mszy kapitulnéj). 20 grudnia 1864.

3. *Ozdoby ółtarza.* W wielu kościołach zamiast świeczników, znajdują się na ramionach do ółtarza wśrubowanych, małe do wprawiania świec lichtarzyki w ścianę wpuszczone. Takowych zapalanie do odprawiania Mszy świętych cichych, chociażby było w zwyczaju, dozwolonym nie jest. Okrywanie świeczników powierzchownie od rdzy, jest dozwolonym, wyjąwszy dni świąteczne. 16 września 1865.

4. Okrycie tabernaculum, w którym się znajduje Przenajświętszy Sakrament, *zasłoną*, jest przepisane jako konieczne i obowiązujące, 27 kwietnia 1866.

5. Konkluzyja modlitw i błogosławieństwa Przenajświętszego Sakramentu, jaką być ma, określa dekret następujący: dnia 8 kwietnia 1865 r. który przepisuje w wypadku jeśli modlitw jest kilka „Conclusionem debere esse brevem, et concordare cum ultima oratione juxta rubricas."

6. Dwie wątpliwości co do *postcommunii ad repellendas tempestates*, gdzie się mówić powinno: tranquillitatibus hujus optatu consolatione, a nie: tranquillitatis hujus optatae consolatione, i co do Mszy św. Przenajświętszego Serca Jezusowego, która się odprawia bez *Alleluja*, rozwiązane 16 września 1865.

7. We Mszach świętych, odprawianych za dusze zmarłych, należy zawsze odmawiać modlitwę: „pro defunctis episcopis et sacerdotibus", a dopiéro po niej szczególną intencyją, jakąby kapłan sobie życzył. 16 września 1965.

8. Na zapytanie, czy przy odebraniu poświęcanych świec i palm z rąk kapłana, pierwéj powinna być ucałowaną ręka, czy przedmiot, rozwiązano, iż święcone przedmioty, jak świece i palmy, całować się powinny wprzód, a potym ręka kapłańska. 16 wrześ. 1865.

9. O Święceniu Olejów świętych, czyli Biskup może je w razie potrzeby święcić innego dnia, jak w Wielki Czwartek? Odpowiedź brzmi, iż w takim wypadku musi być udzielone pozwolenie osobne, inaczéj w razie braku Biskup winien ich żądać z dyjecezyji sąsiedniéj. 27 września 1864 r.

10. Czy ółtarz spoczywający na kolumnach, poświęcony być może jako ółtarz stały, odpowiedź kongregacyji zastrzega pewne warunki budowy. 20 grudnia 1864 r.

11. Czyli przy poświęceniu ółtarza każdego, powinny być umyślnie święcone sól, woda, popioły i wino, które składają wodę georgijańską, lub czy przy święceniu ółtarzy kilku, można użyć jednéj wody gregoryjańskiéj. Odpowiedziano, iż woda jedna do święcenia kilku ółtarzy służyć nie może wedle Rytuału.

12. Wątpliwość co do liczby krzyżów, które Biskup palcem oznacza przy święceniu ółtarza w pośrodku i po rogach, rozstrzygnięto wedle Rytuału, dwa w pośrodku i dwa na każdym z cztérech rogów.

13. Wątpliwość co do poświęcania kościołów i ółtarzy zarazem, zadecydowano w ten sposób, iż poświęcenie kościoła i ółtarzy razem być musi dopełnionym, kościół i ółtarz poświęca jeden Biskup.

14 An in recitatione horarum canonicarum in choro sine cantu teneantur chorales ad asteriscum pausam servare? Osądzono, iż powinni ją zachować w odmawianiu.

15. Postanowienie aby kanonicy insygniów swojéj godności używali, wedle udzielonych im przywilejów. 9 lipca 1864.

16. Święto Andrzeja z Avellinu, podniesione zostało wszędzie, ad ritum duplicem minorem, non exclusis sanctimonialibus. 21 stycznia 1864.

17. Gdy wzniesiony zostanie ółtarz pod wezwaniem Świętego, nie nadaje to obchodowi święta żadnych przywilejów szczególnych. Quod propter solos titulos altarium officia non debeantur.

18. Wedle Rytuału wezwany do chorego kapłan z wijatykiem, iść mu osobno, Oleje zaś święte niesione być mają przez drugiego kapłana. Przepis ten jednak nie jest obowięzującym, jeśli miejscowe przeszkody spełnić go nie dozwalają, w takim razie jeden może nieść zarazem Przenajświętszy Sakrament i Oleje święte.

19. Na zapytanie czy w ostatniéj potrzebie dyjakon może zastąpić kapłana, administrując Wijatyk i odprawując nabożeństwo żałobne, odpowiedziano, iż w niedostatku kapłana, dyjakon może być użytym, ale mieć powinien na to pozwolenie wikaryjusza Apostolskiego.

20. W litaniji do Wszystkich Świętych z powodu zaszłéj wątpliwości, powtórzono dawny przepis nie dodawania nic. Observanda decreta quae omnem vetant in litaniis additionem.

(Anal. Jur. Pont.)

Materyały do historyi Kościoła w Polsce i Rosyi.

— 1) Z Petersburga piszą do *Czasu:*

Ksiądz Biskup Kuziemski jest jedynym z Biskupów katolickich, który przez Moskali jest dobrze widziany. Zaszczycił go Car przysłaniem podarunków przy objęciu dostojności biskupiéj, a podczas pobytu Cara w Warszawie jego jednego z katolickich księży przyjmował w osobnéj audyjencyji. Podobną dobrą wolą okazywali mu rosyjscy urzędnicy przy wjeździe do rezydencyjonalnego miasta Chełmna, a nawet duchowieństwo prawosławne, odznaczające się nienawiścią do katolików, znajdowało się na mszy, którą celebrował tenże Biskup w małym kościółku bazylijańskim przy ulicy Miodowéj. Bez wątpienia, w tak korzystnych warunkach postawiony kapłan mógłby wiele dobrego zrobić dla kościoła, którego zarząd jest mu poruczony. Dla tego też z niemałą przykrością przyszło każdemu przeczytać odezwę, jaką Biskup Kuziemski wystósował do wiernych poruczonych jego opiece. Kiedy dotychczas wszyscy Unici żyli zgodnie z katolikami łacinnikami, a dopiéro Moskale w ostatnich czasach, celem przeprowadzenia prawosławia, zaczęli jątrzyć wyznawców téj saméj wiary chociaż innego obrządku, ks. Biskup zamiast podniecać zgodę, zachęca do rozdziału, utrzymując, że dopiéro teraz ustał ucisk Rusinów, i że gnębiona ich narodowość może od téj chwili

rozwijać się swobodnie pod berłem rosyjskiem. Odezwa Biskupa Kuziemskiego jest napisaną w języku moskiewskim, a niektórym tylko wyrazom dano zakończenia ruskie, dla czego wydaje się być pisaną przez kogoś przekręcającego wyrazy moskiewskie w skutek niedokładnéj znajomości języka. Jak na toż Moskale w dalszym ciągu reform dążących do przeprowadzenia Unitów na prawosławie, wydali rozporządzenie podające kościół unicki pod zarząd ministerstwa oświecenia w Petesburgu, pozostawując tymczasowo zarząd innych wyznań pod władzą warszawskiego wydziału wyznań przy kuratorze okręgu naukowego. W Królestwie Kongresowym zacne duchowieństwo unickie postępowało zawsze w duchu zgody i jedności Kościoła; musiało być więc przykro rażene współczesnym pojawieniem się ukazu carskiego i okólnika biskupiego mających pozornie jeden cel. Ono uważałoby za stósowne silne skupienie dla wspólnéj obrony zagrożonych praw kościoła i w sumieniu jego zrodziło się niezadowolenie z nieznanych powodów, jakie skłoniły Biskupa do wskazania rozdziału w tym co było dotychczas spojone i zgodne.

Wileński Wiestnik ogłasza postanowienie prawosławnego synodu, oświadczające, że zgromadzenie to nie sprzeciwia się wprowadzeniu języka moskiewskiego do katolickich obrządków i publikowania katolickich książek do nabożeństwa w tym języku. Jakkolwiek wydaje się dziwnym, że o języku urzędowym innego wyznania decyduje synod prawosławny, nie ma w postanowieniu tym żadnego przestąpienia atrybucyji. Synod nie zdecydował bowiem kwestyji, jaki ma być urzędowy język Kościoła katolickiego, oświadczył, iż nie widzi szkody dla prawosławia z wprowadzenia języka rosyjskiego do katolickiego wyznania. Z razu jak tylko zaczęto mówić przed trzema laty o zaprowadzeniu języka moskiewskiego do obrządków katolickich, duchowieństwo prawosławne upornie sprzeciwiało się temu, utrzymując, że wstrzyma to rozwój prawosławia, i że księża katoliccy użyją tego środka do nawracania świeżo przymuszonych do przyjęcia prawosławia na Litwie i Rusi. Rząd chociaż nie zwykł się wachać i zwracać uwagi na opozycyją, ale czy że sam podzielał te obawy, czy że się lękał zadraźnić prawosławne duchowieństwo dające mu tak silne poparcie do niszczenia Polski, bardzo oględnie wprowadzał język rosyjski do katolicyzmu. Z początku polecił jedynie wykładać w gimnazyjach naukę religiji katolickiéj po moskiewsku, z wiosną tegoż roku poszedł daléj, bo zaczął wydawać katechizmy katolickie rosyjskie potym dodał do nich kilka codziennych modlitw. Nakazał w dnie galowe i świąteczne nawet w kościołach katolickich modły za Cara i jego rodzinę odprawiać w języku moskiewskim. Prócz tego zastósował ten język również do innych wyznań, nakazując tłómaczyć katechizmy dla protestantów i naukę religiji dla żydów na język moskiewski, aby w ten sposób przyzwyczajić popów do wprowadzenia języka moskiewskiego do innych wyznań i pokazać im naoczne dowody, że miara ta nie będzie szkodliwą dla prawosławia. Jednocześnie od 6 miesięcy dany został znak wszystkim dziennikom, aby wychwalały pomysł i ogłosiły go za jedyny skuteczny środek wynarodowienia Polaków, czyli jak tu mówią, „wrócenia cechy rosyjskiéj spolaczonym dawnym rosyjskim prowincyjom.“ Żeby zaś stanowczo uspokojić umysły, rząd oddał wreszcie tę sprawę pod rozpatrzenie synodu, a instytucyja ta powolna wyższym nakazom dała decyzyję stósowną do woli partyji rządzącéj. Nie można zaprzeczyć, że ultra-rosyjska partyja odniosła w ten sposob świetne zwycięztwo, tym więcéj, że długo nie było pewności, czy synod nie zechce się opierać, obawiając się, aby miara znosząca różnicę zewnętrzną wyznań z czasem nie doprowadziła do tolerancyji, jeżeli już nie do równouprawnienia wszystkich w państwie istniejących wyznań, i kto wié, czy pod tym względem nie otrzymał pewnych zapewnień smutnéj dla nas przyszłości. *Wiestnik Wileński* dodaje, że teraz już zależy od ministerstwa spraw wewnętrznych wydać polecenie, wprowadzające język rosyjski do katolickich obrządków i nabożeństw. Niewątpliwie ministerstwo przywłaszczy sobie prawo robienia gwałtu sumieniowi mieszkańców i samych księży, dla pokazaniu światu, czym jest wolność wyznań w teoryji ale żeby miało rzeczywiste prawo stanowienia w tych razach bez zezwolenia Stolicy Apostolskiéj, o tym nie może być nawet mowy.

Tutejsze dzienniki powtarzają wiadomość zaczerpniętą z lwowskiego *Słowa*, że dziad Gołowackiego, który obecnie przyjął prawoslawie, został gwałtem przeprowadzony na wiarę unicką, będąc wprzód prawosławnym; jakkolwiek widoczny tu fałsz, dobrzeby może było, aby ludzie w Galicyji znający dokładnie te stósunki, starali się oświecić umyślnie w błąd wprowadzoną publiczność.

— 2) Z Wołynia pisze korespondent do *Czasu:*

Jak wprzód o rozprawie Pogodina, który twierdzi, że jedyne zbawienie Moskwy jest w tym, aby się pogodziła z Polakami, tak teraz dzienniki moskiewskie podały wiadomość, że w katolickim duchownym Kollegijum w Petersburgu, które jest niby jeneralnym konsystorzem dla całego państwa, zapadła decyzyja: aby wprowadzić język moskiewski do obrzędów kościoła katolickiego, i aby odtąd chrzty i śluby nie w innym tylko w moskiewskim języku dopełniane były; a także, aby nikt na kapłana wyświęcony być nie mógł, póki po skończeniu kursów w seminaryjum, nie złoży osobnego w gimnazyjum egzaminu z dokładnéj znajomości języka moskiewskiego, który dawniéj jeszcze do seminaryjów katolickich wprowadzony został. Decyzyja takowa petersburskiego Kolegijum jest obowiązująca w całym państwie i — mimo oporu czcigodnego naszego Biskupa ks. Borowskiego przeciw wprowadzeniu do kościoła katolickiego wymaganych przez rząd moskiewski innowacyji — wkrótce rozesłaną być ma po całym kraju dla ścisłego zastosowania się do takiego rozporządzenia.

Po zgonie ostatniego katolickiego metropolity w Petersburgu, zastępcą jego przez rząd mianowany został ks. Staniewski, starzec niedołężny; prezesem zaś duchownego Kollegijum ks. Stacewicz, ten sam, co był przez Cara naznaczony dla towarzyszenia biskupowi Borowskiemu w jego podróży do Rzymu. Ks. Stacewicz niezadowolony z przyjęcia, jakie go tam spotkało, nieukontentowanie swoje obrócił do wszystkiego, co tylko ze Stolicą apostolską jest w związku, a któréj wpływ chciałby z państwa moskiewskiego i z Polski zupełnie usunąć. I stanął obecnie jako naśladowca Siemiaszki pod względem kościelnym, a Timaszewa pod względem wprowadzenia języka moskiewskiego do wszystkich obrzędów kościoła katolickiego, i innych projektowanych jeszcze innowacyji, dążących do stworzenia osobnego kościoła katolickiego i rozerwania tym sposobem jedności z Kościołem Powszechnym, czyli zrobienia uniji z schizmą i

moskiewskim prawosławiem. Jakąż więc boleścią serca wiernych są przejęte, doznając tego wszystkiego, co tylko złość moskiewska na zatratę religiji i narodowości naszéj przedsiębierze i dokonywa uparcie!

Mimo przymuszania do prawosławia, rząd wydał polecenie wszystkim naczelnikom urzędów sądowych i administracyjnych, aby tych co przyjęli prawosławie, niedopuszczać do żadnego urzędowania, i ani etatowych ani nawet prywatnych zajęć w magistraturach im nie dozwalać.

— 3) *Gołos* pisze: „Podaliśmy w swojim czasie uwagi *Moskiewskich Wiedomosti* o niedokładności „Skróconego katechizmu katolickiego“ wydanego po rosyjsku w Wilnie w drukarni Syrkina. Obecnie czytamy w *Wiestniku Wileńskim* odezwę władzy szkólnéj wileńskiéj, zawiadamiającą, że gdy w pomienionym katechizmie „wkradły się niejakie pomyłki drukarskie“, których nie sprostowano na końcu dziełka, przeto rzeczona władza szkólna poleca dyrekcyjom szkół i zakładom naukowym, które nabyły katechizm Syrkina, aby wstrzymały się z jego rozprzedażą katolikom aż do dalszego rozporządzenia.“

Ażeby zrozumieć to rozporządzenie cofające katechizm katolicki wydany po rosyjsku na użytek szkół, trzeba przypomnieć sobie, że schizmatycki synod petersburgski stawiał zawsze przeszkody ogłaszaniu wszelkich pism katolickich w języku rosyjskim, tudzież miewaniu kazań katolickich po rosyjsku, bo kościół wschodni nie zna kazań, a rozszerzenie słowa bożego czy to pismem czy ustnie poczytywał synod za bardzo niebezpieczne dla schizmy. Rzeczywiście zdarzało się, że na kazania katolickie w Rosyji lubo rzadko miewane, uczęszczali schizmatycy i ulegali na nich wpływowi wymowy kapłańskiéj, tak dalece nawet, że niekiedy przechodzili na łono Kościoła katolickiego. Tego samego wpływu lęka się władza kościelna z ogłaszania choćby tak elementarnych książek katolickich, jak katechizm. Kiedy więc władza świecka poczytała środki kościelne, jak katechizmy i kazania te za drogi wiodące lud do zmoskwiczenia, władza kościelna schizmatycka ulękła się, aby te środki nie obróciły się przeciw schizmie. Poleca przeto wykładanie nauki religiji dzieciom katolickim po rosyjsku, ale nie pozwala, aby katechizm katolicki po rosyjsku był drukowany, i tym sposobem, aby mógł znaleść przystęp także do wyznawców prawosławia. Katechizm więc wileński zostanie wycofanym z obiegu, ale miejsce jego zajmie zapewne inny, przerobiony w ten sposób, aby nauka katolicka była w nim podkopaną pojęciami kościoła wschodniego.

— Zbiór ustaw ogłasza ukaz z dnia 8 października r. b. oddający zarząd spraw wyznania grecko-unickiego w Królestwie Polskim pod zawiadowanie ministra oświecenia w Petersburgu. Ukaz ten brzmi:

„Na mocy ogólnych postanowień co do reorganizacyji zarządu cywilnego w guberniach Królestwa Polskiego, z zupełnym oddaniem wszystkich jego gałęzi pod zawiadywanie właściwych ministerstw, uznaliśmy za stósowne, oddać odtąd zarząd spraw wyznania greckounickiego w tych guberniach pod zawiadywanie ministra oświecenia, który ma w porządku przepisanym uczynić przedstawienie względem odpowiedniéj temu głównemu rozporządzeniu organizacyji pomienionego zarządu. Senat rządzący nie omieszka wydać stósownego rozporządzenia w celu wprowadzenia w życie niniejszego ukazu naszego.“

Wiadomości potoczne.

— Pod koniec października nowy wojskowy Biskup ks. Namszanowski odwiedził Biskupów wschodniéj części monarchii, aby z nimi w osobiste wejść stósunki. Przybył téż i do Poznania d. 26 października i dwa dni w gościnie u Arcypasterza naszego zabawił. Wszyscy, którzy mieli sposobność poznać tego dostojnika Kościoła, byli uderzeni i zbudowani powagą jego, gorliwością i prawdziwie kościelnemi uczuciami. Ks. Namszanowski mówi dobrze po polsku. Stale zamieszkuje w Berlinie.

— *Triduum* na cześć św. Józafata, które miało się odbyć w kościele Archikatedralnym w listopadzie, odbędzie się dopiéro w grudniu. O dniach tego uroczystego nabożeństwa doniesiemy niebawem.

— Szczęśliwym postępem cieszy się katolicka wiara nawet w purytańskich Stanach Ameryki w New-England. W mieście Bostonie, gdzie niedawno jeszcze z taką nienawiścią prześladowano katolików, znajduje się już czternaście kościołów, a trzy nowe niedokończone się wznoszą. Koszta tych budowli dosięgają prawie milijona. Dla katolików niemców, wznosi się druga już wielka nowa świątynia. O wykształcenie młodzieży katolickiéj, starania są jak największe. W Bostonie znajdują się cztery klasztory siostr zwanych de Notre-Dame, w których zakonnic jest od siedmdziesięciu do ośmdziesiąt, zajmujących się wyłącznie wychowaniem dziewcząt. W Boston College, nauki idą bardzo dobrze, można powiedzieć świetnie. Dwa zakłady jeszcze zasługują na wspomnienie: Dom Aniołów Stróżów, dla sierot opuszczonych, chłopców, w którym jest do dwóchset dzieci, i dom sierot św. Wincentego, w którym wychowuje się do trzechset dziewcząt, różnych wyznań, pod opieką siostrzyczek.

— Uroczysty pogrzeb zmarłego naczelnika partyji radykalistów, znanego polityka Tadeusza Stevens, odbył się w Washingtonie dn. 14. sierpnia. Na łożu śmiertelnym dopiero otrzymał on chrzest św. „Stevens, pisze jeden z dzienników amerykańskich, był człowiekiem wszelkiéj wiary pozbawionym, i często w mowach mianych publicznie targał się na religiją. Występując nieraz nader ostro w zgromadzeniach, w kółku familiji przecie zachował w téj mierze, jak największe pobłażanie i łagodność. Szczególniéj uczynnym był dla Siostr miłosierdzia, które często od niego obfite otrzymywały zasiłki. W ostatnich chwilach kilku predykantów negrów, modliło się u jego łoża, ale Stevens zażądał modlitw „siostr Opatrzności“; siostry Loretta i Genowefa przyszły na żądanie z modlitwą, a że Stevens nie był ochrzconym nawet, postanowiły go ochrzcić. Chrzest odbył się z wielką uroczystością.“ Radykalni sa wielce tem podrażnieni i poczytują mu za słabość, dowodząc, że rodzina nie powinna była na to dozwolić.

Nakładzca i Redaktor ks. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Poznaniu. W komisie L. Streisandta w Grodzisku.